

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VII.

Nowemiasto, dnia 17. czerwca 1930.

Nr. 11

BOŻE CIAŁO.

Padajcie na kolana i drogę torujcie
Bogu, dla Niego hymny i kwiaty gotujcie!

Pan świata dziś, człowieku, w twe progi wstępuje,
Serce ci niesie w darze, z tobą się raduje.

Otoczon Majestatem w aniołów Swych gronie,
A nad Nim słońce tysiące złotym blaskiem płonie.

Cherubiny Mu wdzięcznie na multankach grają,
Góry, skały, doliny cześć i chwałę dają.

Zbawiciel dzisiaj do nas zstępuje na gody
I pragnie, by Go wszystkie przyjęły narody.

On, Pasterz, Swe owieczki gorąco miłuje,
Drogę im do zbawienia wiecznego toruje.

Bóg modłami kornemi naszemi się wzruszy
I pęta wszego piekła Swą potęgą skruszy.

Lecz żąda, byśmy w zgodzie i miłości żyli,
I przez to zmartwychwstania Polski dostąpili.

Przeto witamy Króla nad króle pospołem,
Przed Nim się w skrusze korzmy i padajmy czołem!

Boże Ciało.

(Urywek z powieści W. Reymonta „Chłopi“.)

Ów dzień Bożego Ciała nadszedł był, jak i poprzednie, wielce pogodny, jeno dziwnie duszący i cichy; najmniejszy powiew nie przewlewał nad ziemią, słońce żarem od wschodu jęło prażyć niełitośnie, że w rozpalonym suchem powietrzu liście mdlały powiedle i zboża się kłoniły bezwładnie, plasek parzył w nogi kiej zarzewie, zaś ze ścian ściekały żywice żarem wytopione.

Folgował się Pan Jezus i prażył coraz mocniej, ale naród jakby na to nie baczył, gdyż już od samego świltania rejuwach się czynił na wsi i sroga krętania: szykowali się do kościoła, a dziewczyny, które miały nosić feretrony i sypać kwiatem przed dobrodziejem na procesji, biegały klej oparzone, jedne do drugich, przymierzać strolki, a czesać się i cudenka wygadywać między sobą, zaś starsi na gwałt stroili ołtarze.

Przed gankiem chałupy jednego z pierwszych gospodarzy stanęła, kleby kapliczka, wypleciona z brzozowych gałęzi a zieleni, wykryta cała wełnami, że jaże grało w oczach od kolorów, zaś w środku na podwyższeniu stanął ołtarz, przykryty bieleńską i eleńką płachtą i zastawiony świecami a kwiatami w doniczkach, oblepionymi w strzyżki ze złotego papieru.

Wielki obraz Matki Boskiej nad ołtarzem, a obok zawieszono mniejsze, ile się jeno zmieściło. Zaś dla większej przyozdoby, nad samym ołtarzem przyczepili klatkę z kosem, ptak się wydierał po swojemu, że mu to jeden z parobczaków zecha przygwizdywał. A całe opłotki z drogi wysadzone były świerczyną, naprzemian z brzoźkami, żółtym piaskiem grubo wysypane i zarzucone tatarakiem. Całe naręcze modraków, ostrózek, wyczki polnej przystrajały ściany kapliczki: opięte też były niemi obrazy, lichtarze i co ino było można, że nawet ziemię przed ołtarzem przeźrząsnęto kwiatami: nie darowano i chałupie, gdyż całe ściany i okna ginęły pod zielenią, zaś w snopki dachu nawtykano tataraków.

Już słońce wynosiło się nad wieś i coraz więcej turkotało wozów, z drugiej wsi jadących.

Zaczęto się więc spiesznie szykować do kościoła. Sygnaturka akuratnie się ozwała, klej wszystko wyszło do kościoła.

Na wsi też już całkiem zcichło, wszystkie wozy przejechały i ludzie przeszli, drogi opustoszały, jeno niekajś w opłotkach bawiły się dzieci, psy wylegały się w słońcu i jaskółki śmigały nad stawem w rozpalonym powietrzu, zaś w kościele zaraz po sygnaturze rozpoczęło się nabożeństwo, dobrodziej wyszedł ze sumą i organy zagrały, ale snadz wnet po kazaniu nderżyły wszystkie dzwony i huknęli takim śpiewem, jaże gołębie porwały się z dachów i naród jął się wylewać wielkimi drzwiami, a nad nim wychodziły chorągwie pochylone, światła gorące i obrazy, niesione przez dziewczyny w biel przybrane, zaś w końcu wynosił się czerwony baldach, a pod nim ksiądz ze złocistą monstrancją w rękę wolniutko zstępował ze schodów.

A klej się jako tako ustawili do procesji, czyniąc wskroś ciżby długą ulicę, obrzeżoną zapalonemi świecami, dobrodziej znowu zaśpiewał:

„U drzwi Twoich stoję Panie!“ — wszystek naród odgruchnął mu w jeden ogromny, niebosięzny głos: „Czekam na Twe zmiłowanie“.

I śpiewając, ruszyli, cisnąc się we wrótaiach cmentarza i przepychając, gdyż zjazd był ogromny, cała parafia się stawiła, a nawet wszystkie dwory,

że dziedzice prowadzili dobrodzieja i jeszcze w asyście szli pobok ze światłem, zaś baldach niesły gospodarze, jeno jakby na złość Lipczakom, same obce, z drugich wsi.

Cała procesja wywaliła się z cieniów cmentarza na plac, jaże biały i wrzący od spieki, słońce luncęło w oczy żywym ogolem rażąc, że już się wolno posuwali wśród bicia dzwonów, śpiewów, w pachnących dymach trybularza i w kłębach kurzawy, jaka się wnet podniosła, wśród światła i tego kwiecia, sypanego pod nogi dobrodzieja...

Powiedli się do pierwszego z prawej strony ołtarza; droga się w mlg zapchała, jaże płoty trzeszczały, i niejeden we wstaw zlecił z wysokiego brzegu, i przydrożne drzewa się trzęsły od naporu.

Walili ciężką, rozśpiewaną ciżbą głów, kleby tą rzeką, mleniąc się od farb, zaś środkiem, niby łódź na fall płynął czerwony baldach i chwiała się chorągwie, obrazy i święte figury, całe w tulach a kwiatkach.

Parli się w tłoku wielkim, głowa przy głowie, ledwie już dysząc z żaru i clasoty, ale śpiewając z całego serca, całą mocą, wszystkimi gardzielami, że zdało się jakoby wraz z nimi cały świat śpiewał chwałę Panu, jakoby te lipy wynosiły, te czarne olchy, te rozgorzałe w słońcu wody, te śmigłe brzoźki, te sady niskie i pola zielone i dalekości okiem nieobjęte i chałupy i wszystko, co ino było dokładało swój wtór serdeczny, nabrzmiały radością, że pieśń ogromna rozlewała się skłęblonym grzmotem w rozżarzone powietrzu i ku blademu niebu do słońca się podniosła.

A liście trzęsły się od głosów i ostatecznie kwiaty z drzew leciały.

Upał się był jeszcze podniósł, że już zgoła wytrzymać było nie sposób i kurz zapierał gardziele, słońce zbiegało i po jasnym niebie jęły się zaciągać białawe, długie smugi, a rozprażone powietrze trzęsło się i mieniło w oczach klej wrzątek — na burze się zbierało.

Już z dobrą godzinę ciągnęła się procesja i choć już ustawili ze spieki, a choć i sam proboszcz spotniały był i czerwony, jak burak, ale obchodzili zwolna poosobnie wszystkie ołtarze, przed każdym wysłuchając Ewangelję i śpiewając nowe pieśni.

A czasami klej naród, ździebko ustawszy, milknął, że ino tupot nóg się rozlegał, w onej cichości naglej skowronki było słychać na polach, kukułka gdzieś kukala zawzięcie i jaskółki świergotały pod strzechami, zaś dzwony bimbały bezustannie; biły zwolna, długim, mocnym i gorącym głosem.

I chociaż naród śpiewał, chociaż chłopcy nie żalowali gardzieli, kobiety wydierały się cieniutką nutą, dzieci piskały po swojemu, a małe dzwonki jazgotały i od ciężkiego trywtu dudniła wyschła ziemia — to głosy dzwonów wynosiły się nad wszystkim, śpiewały czysto i górnle, śpiewały niebosięźnie jakimś złocistym, głębokim głosem, przejętym radością i weselem, a tak krzepko i rozgłosnie, jakby kto walił młotami we słońce, iż wszystkie świat zdał się kolebać i rozdzwaniać.

Zaś klej skończyli przed ołtarzami, to jeszcze długo huczały organy i rozlegały się śpiewania.

A ledwie co wysypali się przed kościół, by nieco ochłoniąć pod drzewami, grosz jaki dziadom wysuplać i zmówić się znajomkami, klej pociemniało z nagła, daleki grzmot zahuczał i suchy, palący wiatr zakręcił, że drzewa zatargały i kurz podniósł się na drogach.

Ludzie i z bliższych wsi jęli na gwałt wyjeżdżać.

Szkoln
starost
żelazki
mierzo
Ku
stanow
Już w
Za
powiat
i Wych
osłagną
Wsi
przez s
służby
Po
Z
o I
publicz
Legalną
Mława
niemi rze
areszcie
o D
szczy w
skiego i
wki zar
jach nie
o D
kobietę
presji ni
Ieharkici
dy do o
ów oraz
na zebra
nia te p
Po wywo
porozumi
oloczeni
się bliza
ników.
o Te
prawie
z Dnia
młodym
młodym
młodego
byłby m
o Ma
W, który
na narwi
Kroczyła

Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uleczyć!

Było to w wigilię Bożego Ciała, około południa.

Dzwony kościelne rozbrzmiewały nad miastem, a po ulicach pracowano już nad ubieraniem domów przedewszystkiem ołtarzy. Tylko najplekniejszego domu, w którym co rok znajdował się ołtarz, nikt nie ubierał. Nikt w jego bramie nie stawiał ołtarza.

Sąsiedzi mówili:

— Nieszczęśliwi rodzice! Zmartwienie ich jest ogromne. Jedyny syn umiera na suchoty, a ma dopiero dwanaście lat. Tego roku nie będą mogli ubrać ołtarza.

Chore dziecko leżało drżąc w łóżku, przy którym siedzieli strapieni rodzice. Obudzili chłopca dźwięk dzwonów. Otworzył oczy.

Matka, pochylając się z łękiem nad jedynakiem, zapytała:

— To dzwony cię obudziły, mój synu?

— Dlaczego dziś tak dzwonią?

— Bo jutro Boże Ciało.

Dziecię zamilkło. Oddech mało krótki i charakterystyczny, a bardzo słaby. Ojciec, matka i siostra miłosierdzia bacznie strzegli każdego, jego ruchu, a ich zmienione twarze najplekniej świadczyły o niebezpieczeństwie, grożącym życiu chłopca.

Dziecko przymknęło oczy i po chwili rzekło:

— Śliczny jest dźwięk tych dzwonów. Mamo, otwórz okno, bym się im przysłuchał.

Otwarto okno, a świeże, ciepłe powietrze, wpływające przez otwarte okno, sprawiało rozkosz choremu.

Wnet chory zaczął szeptem mówić do matki i siostry miłosierdzia:

— Jakież to cudne święto! Boże Ciało to najplekniejszy dzień całego roku. Tamtego roku brałem udział w procesji; sypałem kwiatki pod nogi celebrującego kapłana. Byłem wtedy szczęśliwy. Wtedy przystąpiłem do pierwszej komunji św...

Matka odrzekła:

— Tak, mój synu, to był piękny dzień i widzę go dziś jeszcze... Ale nie mów tyle, to cię męczy.

— Nie. Jestem szczęśliwy, że mogę o tem mówić. Czy tego roku także w naszym domu będzie ołtarz?

— Nie, moje dziecko. Nie możemy tem się zająć.

— Czy procesja będzie szła koło nas?

— Jak zawsze, tylko, że ołtarz będzie w domu sąsiednim. Na przyszły rok, gdy będziesz zdrow, znowu ubierzemy ołtarz w naszym domu.

— Mamo, abym wyzdrowiał konieczne jest, żebym tego roku mógł pokazać się Jezusowi i ukłknąć przed Najświętszym Sakramentem i pomodlić się. Bóg przyrzekł, że wysłucha modlitw każdego, kto zwróci się do niego z wiarą i zaufaniem i zdaje mi się, że sam wzywa mnie, abym go błagał o wysłuchanie najgorętszego mego pragnienia.

— Za dużo mówisz, mój synu, — rzekł na to ojciec, — jutro zaniesiemy cię do okna i stamtąd będziesz mógł widzieć procesję.

— Nie, ojcze, to za mało. Jeśli chcecie, bym wyzdrowiał, to muszę ukłknąć przed Najświętszym Sakramentem i otrzymać błogosławieństwo. Dobry Jezus chciał, by pozwalano dzieciom zbliżać się do niego. Wiele przecież, że spotkawszy pogrzeb syna wdowy z Naim, wskrzesił młodzieńca i oddał go matce. Oto dlaczego chciałyby spotkać procesję.

A najłatwiej to będzie, jeśli, jak co roku, ubierzecie ołtarz w naszym domu.

W oczach dziecka jaśniała nadzieja. Zmęczone usnęło. Rodzice zaczęli naradzać się szeptem i postanowili uczynić zadość żądaniu syna. Ojciec poszedł do proboszcza, by z nim porozumieć się w tej mierze.

W godzinę potem zaczęto ubierać ołtarz.

Nazajutrz ranek był cudowny, bez chmur. Dzwony były wesołe. Wszędzie szybko kończono przygotowania do procesji. Dopiero około 4-tej po południu procesja wyszła z kościoła i szła przez święte przystrojone ulice. Tłum zapełniał wszystkie kąty.

Ołtarz w domu rodziców chorego dziecka był przybrany wspaniale i uroczo. Mnóstwo dywanów, płonących świec i kwiatów. Nad ołtarzem był napis: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uleczyć”. Było to błaganie chłopczyka, który w powolnej swej agonii ostatnią nadzieję pokładał w Jezusie.

Dzwony były już dawno, gdy usłyszano przed tym domem śpiewy procesji. Wnet ukazały się pierwsze chorągwie i stopniowo ustawiać się zaczęły przed domem. Ojciec wyszedł z domu, w jednej ręce trzymając świecę, drugą podtrzymując syna swego, ledwie trzymającego się na nogach.

Ubrano chłopca tak samo, jak ubiegłego roku do pierwszej komunji św. Ukłknął, a rodzice ukłknili za nim w chwili, gdy ukazał się Przenajświętszy Sakrament. Śpiew ustał i kapłan pobłogosławił pochylone kornie tłumy. Głęboką ciszę przerwał nagle głos słaby i drżący, tuż obok ołtarza:

— „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uleczyć“...

Słowa te z niewzruszoną wiarą wyrzekł chory chłopiec, wpatrując się błagalnie w Hostję Przenajświętszą. Kapłan zadrżał i pochylając monstrancję tuż nad chorem dzieckiem, z całej duszy błagał Tego, którego miłosierdzie i miłość są nieprzebrane, by ułtował się nad chorym.

Gdy procesja oddaliła się, chory długo patrzył w ślad za Przenajświętszym Sakramentem, modląc się dalej żarliwie, z wiarą wzruszającą Boskie serce.

Powstał. Ojciec chciał mu przy tem do pomocy, ale chłopiec rzekł:

— Nie, ojcze, sam wstanę. Jestem zdrow i oddycham swobodnie. Dobry Jezus oddał ci syna. Chodźmy do kościoła podziękować Mu za to.

I silnym, pewnym krokiem podążył ku kościołowi. Procesja wracała właśnie, śpiewając Te Deum.

Pawełek szedł za procesją i powtarzał każde słowo dziękczynnego hymnu, wreszcie otrzymał ostatnie błogosławieństwo, podczas gdy dusza jego unosiła się ku Jezusowi w najgłębszej wdzięczności.

Nie sposób opisać radości rodziców, gdy Pawełek zdrowy powrócił do domu, uleczone mocą świętego Ciała Zbawiciela, który dał się wzruszyć pełną zaufania modlitwą dziecka.



Ilu jest radjosluchaczy na świecie?

Według ogłoszonej statystyki, znajduje się na całej kuli ziemskiej 70 milionów uprawionych do odbioru radjosluchaczy. Wzławszy pod uwagę, że przeciętnie z jednego połączenia korzystają najmniej 3 osoby, można obliczyć ilość radjosluchaczy na 200 milionów. Do tej urzędowej statystyki należałoby doliczyć jeszcze kilka milionów radjopajęczarzy.

Wydawnictwo
Kowalski
Zielona
Kolejka
na ok
i od
Instytut

Wydawnictwo
Kowalski
Zielona
Kolejka
na ok
i od

Wydawnictwo
Kowalski
Zielona
Kolejka
na ok
i od

Wydawnictwo
Kowalski
Zielona
Kolejka
na ok
i od

Wydawnictwo
Kowalski
Zielona
Kolejka
na ok
i od

Wydawnictwo
Kowalski
Zielona
Kolejka
na ok
i od

Wydawnictwo
Kowalski
Zielona
Kolejka
na ok
i od

Jak studenci szwedzcy witają wiosnę.

Studenci uniwersytetu w Upsali, czelgodnej akademji, istniejącej od roku 1477, zgodnie z tradycją witają zawsze nadchodzącą wiosnę wesolemi i barwnymi obchodami. W tym roku uroczystości te uświetniło przywrócenie dawnego zwyczaju „wjazdu Maja do miasta“. W dawniejszych latach zabawy te odbywały się na wielką skalę, lecz późniejsze lata sprawiły, że ich zaniechano.

Ceremonja „wjazdu Maja do miasta“ jest niezwykle malowniczym widowiskiem. Dwie armje nieprzyjacielskie, w ubiorach z XIV wieku, dowodzone przez „Hrabiego Zime“ i „Hrabiego Maja“, spotykają się na otwartym polu pomiędzy swymi obozami, gdzie odbywa się turniej. Hrabia Maj po pokonaniu wroga odbywa triumfalny wjazd na czele kawalkady dzielnych młodych rycerzy.

Księżę Gustaw Adolf, najstarszy syn następcy tronu, w przyszłości król Szwecji, jest jednym z najlepszych jeźdźców szwedzkich i wziął udział w wesolym obchodzie jako „Hrabia Maj“. Po widowisku trzynaście „narodów“, jak nazywają się kluby studenckie w Upsali, urządziły wielki bal.

Dzieci, które nie widziały żywej krowy.

W Anglii istnieje specjalne towarzystwo kolonij wakacyjnych, które w ub. roku urządziło 463 wycieczek nad morze i na wieś. Mimo, że Anglja

jest wyspą, wśród uczestników jednej z wycieczek znalazło się w jednej z partji, złożonej z samych starszych dzievcząt, 17, które nie widziały morza, a 5 po raz pierwszy widziało żywą krowę.

Walka łowcy z wielorybem.

Z miasta Modzi, w Japonji, donoszą o walce, jaką musiał stoczyć na wodach chińskich, norweski poławiacz wielorybów, kapitan H. Hansen.

Dopadłszy na szalupie, spuszczonej ze swego żaglowca, ogromnego wieloryba, kap. Hansen ugodził go harpunem, potwór jednak uderzeniem ogona przewrócił szalupę i zniknął pod wodą, ciągnąc za sobą z szaloną szybkością linę, uwiazaną do harpuna.

Na szczęście Hansen i towarzyszący mu wioślarze, zdołali się uciepić przewróconej szalupy, ciągnionej przez wieloryba. Uciepieni do szalupy, oddalili się w ten sposób o 7 mil morskich od okrętu, zanim wreszcie śmiertelnie ranionego wieloryba opuściły siły, olbrzym wypłynął na powierzchnię morza i można było uratować kap. Hansena i jego towarzyszków.

Zabity wieloryb mierzył 30 metrów długości.

Kap. Hansen zapewnia, że jest to największy wieloryb, jakiego zdołał upolować podczas 30-letnich swych łowów na morzach świata, a przecież w ciągu tego czasu upolował około 12.000 wielorybów.

Łamigłówka krzyżowa.

Ułożyl: „Pogromca boa z Australji“.

1		3	5	7	8	11	13	15	17	27	28	29	32	34	36
			6		10		14			22					
		4				12			18	20	24	25	30	33	37
2			38		9			16	19		26		31	35	

Pozłomo: 1. Tylna część okrętu. 2. Zbiór drzew (l. mn.) 5. Roślina. 6. Rodzaj zeszytu. 8. Inaczej „dwa“. 9. „Trzy“ po łacinie. 10. Nazwa Boga w starożytności. 13. Inaczej odmęty. 14. Głębia wody. 16. Nuta. 18. Spodnia belka, będąca kręgosłupem okrętu. 19. Zaimek. 21. Kanton szwajcarski. 24. Dawna miara pola. 26. Wykrzyknik. 29. Wyspa na arch. Malajskim. 30. Pytajnik. 31. Ostygły popiół wulkaniczny (l. mn.) 34. Ptak domowy. 35. Długi walec, wewnątrz pusty. 38. Inaczej nora.

Płonowo: 1. Inaczej ster. 3. Przyimek łaciński. 4. Zaimek. 6. Inaczej walka. 7. Część

omasztowania, służąca do wyciągania dolnego rogu żagla skośnego. 8. Rozbójnik morski. 11. Przyimek (wspak). 12. Spółgłoska fonetyczna. 13. Liny, podtrzymujące maszt z boków. 15. Miasto w Szwecji. 17. Miasto w Połud. Ameryce. 20. Przyimek łaciński. 21. Mieszkanie pszczoł. 22. Miara. 23. Głina. 25. Przyimek łaciński. 27. Konsulrzymski za czasów Sulli. 28. Mieszkaniec środkowej Europy. 29. Wyścigowy statek żaglowy. 32. Inaczej posiada (wspak). 33. Zaimek. 34. Statek jednomasztowy o pięciu żaglach ukośnych. 36. Nuta (wspak). 37. Zaimek.

Zadanie rachunkowe.

Uł: „Ryś“ z Lubawy.

Pewna kobieta przyszła na targ do Gdańska z rakami. Sprzedała najpierw połowę z wszystkich, co miała i jednego raka dała w dodatku; od pozostałej reszty sprzedała znów połowę i jednego raka dodała; z pozostałej reszty sprzedała wkońcu także połowę znów i dodała pozostałe 3 raki. Ile raków miała razem?

Za dobre rozwiązanie obydwu zagadek wyznacza się 2 nagrody książkowe przez losowanie.

Rozwiązanie i łeczki arjadny z Nr. 7.

Po tem wyższego męża poznać w tłumie,

Że on zawsze to tylko zwykły robić, co umie.

nadesłali: A. B. z R. „Harcercz“ z Lubawy, „Lotnik z pod Lidzbarka“, Markiz, „Perykles“ z Brodnicy, „Stały czytelnik“, „Ukrainka“.

Rozwiązanie szarady z Nr. 7.

Kociewie.

nadesłali: „Czarna perełka“, „Harcercz“ z Lubawy, W. K., „Perykles“ z Brodnicy, „Stały czytelnik“, „Ukrainka“, „Zawisza Czarny“.

Rozwiązanie pytania geograficznego z Nr. 7.

Gołąb nad Wisłą.

nadesłali: A. B., „Kordjan“ z Lubawy, „Perykles“ z Brodnicy, „Ukrainka“.